

Bez jaskółki-dymówki do Unii?

Byłem przypadkowym świadkiem kontroli obory mlecznej w kwestii zgodności ze standardami UE. Przeprowadzają ją uprawnieni lekarze weterynarii. W dniu kontroli przed oborą skakały radośnie wróble, ćwierkając w promieniach wiosennego słońca. Weterynarz zapytał, czy w tym roku były już robione odłowy tych ptaków. Przyznam, że osłupiałem. Po wejściu do obory zauważył gniazda jaskółek nad korytarzem gnojowym. Muszę przyznać, że był wybitnym specjalistą, bo stwierdził: „Są jaskółki, więc macie muchy w oborze. Trzeba usunąć gniazda, bo nie będzie certyfikatu”. Związek przyczynowy oczywisty: usuniesz gniazda – zginą muchy. Wychodząc, pociągnął dłonią po pomalowanej olejno ścianie obory na wysokości około 1 m od ziemi i 1,5 m od odbytu krowy, po czym dumnie oświadczył: „Ściana jest nierówna, tu są bakterie. Trzeba wyrównać”.

Dla wyjaśnienia podaję:

- W przewodzie pokarmowym krowy znajduje się około trzech milionów przeróżnych bakterii, saprofitycznych, nie stanowiących żadnego zagrożenia i taka ich różnorodność jest konieczna, żeby krowa była zdrowa, a mleko smaczne. Ciekawostką niech będzie fakt, że prosiaki i warchlaki chętnie spożywają świeże krowie łajno. Zaszczepiają w ten sposób swój organizm mikroflorą bakteryjną. Spożywają przy okazji witaminy z grupy B, głównie B12, oraz pełen zestaw mikroelementów, występujących w takim właśnie składzie w naturze. Są zdrowe. To z kolei eliminuje kanibalizm, powszechny w „wyspecjalizowanym” tuczu przemysłowym. Zaś najnowszym osiągnięciem przemysłu farmaceutycznego są tabletki dla ludzi, zawierające podobno pełen zestaw bakterii, po których mamy być zdrowi i odporni.
- Istnieje coś takiego, jak gruźlica ptasia u bydła. Służby weterynaryjne mają nawet urzędowy obowiązek okresowego badania krów na obecność tej choroby. I wiem, że tego nie robią.



Domyślam się natomiast, dlaczego postanowiono zniszczyć jaskółkę-dymówkę. Jaskółki należą do rzędu wróblowatych. W Polsce występują trzy gatunki: dymówka, oknówka i brzegówka. Wszystkie odbywają u nas lęgi i odlatują na zimę. Jedynie dymówka gniazduje tylko w pomieszczeniach, najczęściej inwentarskich i jedynie tam, gdzie mieszka człowiek. Fakt, że natura wyznaczyła jej taką rolę, ma być przyczyną zagłady ptaka. Przylatuje w połowie kwietnia, odlatuje w końcu września. Różni się od dwóch pozostałych rdzawym podgardlem. Jej pożywienie stanowią niemal wyłącznie drobne, miękkie owady chwytane w locie. Żeruje na otwartych przestrzeniach, na znacznej wysokości, a w czasie słoty lub wiatru, najczęściej jesienią, gdy mało ruchliwe owady niechętnie latają, żeruje wśród budynków lub drzew, przy czym podlatuje do owada siedzącego na ścianie budynku lub innym przedmiocie i spłoszywszy go chwytą w powietrzu. Pozostałe gatunki tego nie robią ze względu na mniej zwrotny lot. Długa, lecz niezbyt urozmaicona pieśń dymówki, bez wyraźnego początku i zakończenia, składa się z głośnego szczebiotu, pełniejszego i mniej monotonnego niż śpiew brzegówki i oknówki, zakończonego przeciągłym *errr*. W tłumaczeniu ludowym brzmi to: „Uszyłabym ci rękawiczki, uszyłabym ci rękawiczki, ale nie mam niciii”. Samce w locie odzywają się dość doniosłym „ciwit cidewilt”.

Jaskółka to ptak-symbol. Występuje w wielu metaforach, powiedzonkach, wierszach i piosenkach. Ptak, którego popularność w Polsce można porównać do popularności bociana i skowronka. Obiekt troski i opieki gospodarza. Według staropolskich wierzeń tam, gdzie gniazduje jaskółka, jest dobrobyt i szczęście. Jej odlot i brak powrotu, to przepowiednia upadku gospodarstwa. Niestety, sprawdza się. Kiedy mówimy o jaskółkach, mamy na myśli nadzieję na lepszy los, na zmiany, na poprawę. Wreszcie – prognostyk pogody w polskich przysłowiach: „Gdy jaskółka lot swój zniża, to się do nas deszczyk zbliża”, a jedna ponoć wiosny nie czyni. W „Nowej Księdze Przysłów Polskich” występuje ze świętymi i Matką Boską, kojarzy się ze szczęściem, przyjaźnią, ale i ze spółkami: „Powiedziały jaskółki, że niedobre są spółki”. Maria Konopnicka w wierszu „Nasza czarna jaskółeczka” napisała: „A ty, czarna jaskółeczko, Nosisz piórka na gniazdeczko, Ścielesz dziatkom je! Ścielże sobie, ściel, niebogo, Chłopcy pójda swoją drogą, Nie ruszą go, nie!”. Pomyliła się.

A może w ogóle w trosce o zdrowotność krów należy wytłuc całe ptactwo? Obawiając się nie tylko o jaskółkę-dymówkę proponuję inny wariant. Może tzw. „elity” lub świat nauki poprą go.

Można spróbować dokonać „poprawy” dobrostanu krowy i odizolować ją od ptactwa. Wtedy w jednokrowim pomieszczeniu, wymoszczonym perskim dywanem, krowa leżałaby sobie na łożu, w atlasowej pościeli na dowolnie wybranym boku. W oknach i drzwiach podwójne moskitiery, by żaden owad się nie dostał. Klimatyzacja obowiązkowa. Nad głową planetarium symulujące niebo zgodne z porą roku. Przed pyskiem przesuwaliby się na taśmociągu wyprodukowany w sterylnych warunkach paśnik o zmieniającym co godzinę składzie, tak by krowka miała możliwość wyboru tego, na co aktualnie ma ochotę. Lub – w wariacie przemysłowym – miałyby w pysku rurę tłoczącą w nią odpowiednią miksturę w takich ilościach, by ilość oddanego mleka przyniosła zyski. Oczywiście w pomieszczeniu rozchodziłyby się identyczny z naturalnym aromat pól, łąk i lasów, zaś najnowszej generacji kwadrofonia emitowałaby, także identyczne z naturalnymi, odgłosy ptasich przekomarzań dopasowanych do symulowanej pory dnia i miejsca ich bytowania. W porze ciszy nocnej wskazana cicha spokojna muzyka poważna – krowki preferują Bacha i Mozarta. Przed oczami zaś na ciekłokrystalicznym trójwymiarowym ekranie oglądałyby prezentacje naturalnej wielkości wdzięczących się zalotników-buhajów oraz film edukacyjny pt. „Naturalne bytowanie bydła”. Sfera psychiki też jest ważna, krowka ma pałać chęcią do życia. Pozostało tylko zabezpieczyć ściany przed bakteriami. Traktując sprawę poważnie, widzę tylko jedną możliwość. Krowce należy założyć cewnik, zaś pod ogonkiem zainstalować automatyczny odbiornik wychodzących stamtąd produktów przemiany materii. Musi być tak dopasowany, by nie popłamić atlasowej pościeli.



Fot. Przemysław Prytek

Zawartość obydwu rurek w sposób sterylny odprowadzimy do infrastruktury obszarów wiejskich, czyli oczyszczalni. Tak to się teraz nazywa. Mleko zaś sterylnymi, samooczyszczającymi się ciągami mlecznymi spływać będzie do podziemi krowiego „raju” i tam, co wielu żywieniowców potwierdza, przerobione zostanie na nieprzyswajalny przez człowieka produkt UHT, na którym psy i koty już się poznały i nie chcą tego pić. W ten sposób rozwiążemy problem dobrostanu krów oraz pozbędziemy się problemów z zanieczyszczaniem gleby odchodami.

W kulturze i tradycji Polski nie ma przyzwolenia na wandalizm, a niewątpliwie jest nim niszczenie gniazd ptasich i miejsc ich gniazdowania. Uważam, że próba wyeliminowania jaskółki-dymówki z ptasiej rodziny jest zamachem na ciągłość polskiego dziedzictwa kulturowo-przyrodniczego. Jest to niewątpliwie skandal. Kto odpowiada za to niedopatrzenie? Czy nasi przedstawiciele byli tego świadomi, kiedy podpisywali traktat akcesyjny?

Janusz Olszewski